Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 173. **Kraków, Czwartek dnia 23 Czerwca 1904 r.** **Rok XII.**

Lichwa i żydzi.

Na czem polega lichwa?

Pod to pojęcie podciąga się pospolicie pożyczanie na nadmiernie wysoki procent; w gruncie rzeczy jednak jest to najłagodniejszy rodzaj wyzysku. Kto pożycza na wysoki procent, przedstawia zwykle słabą gwarancję oddania pożyczki, naraża zatem pożyczającego na niejakie ryzyko, — a przytem wie dokładnie, wiele i kiedy ma zapłacić. Zupełnie inaczej rzecz się ma, gdy lichwa przybiera formy legalne i osłania się pozorami operacji finansowej, opartej na statutach zatwierdzonych przez władze. Taką właśnie uprawiają żydowskie towarzystwa kredytowe. Tam procent jest stosunkowo nie zbyt wysoki, i waha się pomiędzy 8 a 10 od sta; ale przy pomocy rozmaitych nader wątpliwych manipulacyj i obliczeń, wzrasta do olbrzymich rozmiarów, czasem do 40 i 50 od sta. Bo te towarzystwa opierają całą rachubę swoich zysków na przypuszczeniu, że dłużnik nie zapłaci raty pożyczkowej w terminie przepisanym. Wtedy dolicza mu dyrekcja procenta zwłoki, koszta administracyjne i koszta prawne; co wszystko razem wynosi bardzo znaczne kwoty. W ten sposób dłużnik, który raz wpadnie w sieci takiego lichwiarskiego towarzystwa, nigdy nie wie, wiele zapłaci, i prawie nigdy nie potrafi się uwolnić od straszliwego wyzysku.

Taka lichwa jest najniemoralniejsza, najszkodliwsza i najprzewrotniejsza; słusznie też władze zrobiły, zajmując się operacjami żydowskich towarzystw kredytowych, a trybunał najwyższy uświęcił już zasadę karygodności ich obrotów, zatwierdzając wyrok, zasądzający członków zarządu jednego z takich towarzystw na kilku miesięczne więzienie. Wypadek ten wraz z motywami trybunału, podaliśmy w swoim czasie do wiadomości naszych Czytelników.

Bronić się przeciwko tej lichwie powinno społeczeństwo chrześcijańskie, zakładając własne spółki kredytowe, tępić ją powinny władze sądowe. Wszelka pobłażliwość w tym względzie, ośmielałaby tylko żydów do nowych nadużyć.

Ludzie uprawiający zawodowo lichwę, są w pogardzie na całym świecie, i słusznie, gdyż ich działalność jest tylko odmianą rozbójniczego rzemiosła o tyle od niego gorszą, że chcąc zostać opryszkiem, czy rzezimieszkiem, trzeba mieć dużo odwagi i ryzykować często swoje życie. Lichwiarze rabują tak samo cudze kieszenie, ale ryzykują bardzo nie wiele...

Cóż mamy powiedzieć o ludziach, którzy świadomie i systematycznie kierują operacjami finansowemi, mającemi wszelkie znamiona lichwy? Czy należy im powierzać godności i urzędy publiczne? Czy będziemy ich czcić, jako przedstawicieli pracy wytwórczej? Czy oddamy im kierunek naszych społecznych i narodowych interesów? A przecież w krakowskiej Radzie miejskiej zasiada cały szereg żydów, którzy są kierownikami lichwiarskich towarzystw, którzy stąd ciągną znaczne zyski i w dodatku nie widzą w tem nic nietylko niemoralnego, ale nawet niewłaściwego! To jest właśnie jeden z jaskrawych objawów różnicy, jaka zachodzi między etyką żydowską i chrześcijańską, i w tem leży niezbity dowód, że współdziałanie z żydami w życiu publicznem, jest absolutnie niemożliwe.

Ciekawi bardzo jesteśmy, czy większość Rady, czy jej kierownicy wyciągną wobec tego właściwe konsekwencje z procesu wytoczonego tym członkom Rady, którzy są zarazem dygnitarzami lichwiarskich żydowskich towarzystw kredytowych...

Rusyfikacja Finlandji.

III.

Bezprawie z 1899 r. i obłudne kłamstwa Bobrikowa. — Nieufność Finlandczyków. — Monarcha, który raz słowa nie dotrzymał, może łamać prawo i w przyszłości. — Protest sejmu. — Adres inteligencji europejskiej do Mikołaja II. — Mikołaj nie przyjmuje adresu. — Wychodźtwo młodzieży finlandzkiej. — Finlandja zaczyna Rosję nienawidzieć.

(*Mm*). Wprowadzenie bezprawne nowych zasad służby wojskowej w Finlandji i zniesienie odrębnej armji finlandzkiej na mocy samowolnego rozporządzenia rosyjskiego ministra wojny z dn. 12 kwietnia 1899 wywarły w całym kraju przygnębiające wrażenie.

Rząd rosyjski do gwałtu dołączył jeszcze szyderstwo. Jenerał-gubernator Bobrikow polecił gubernatorom okólnikiem z dn. 14 kwietnia 1899 r. wytłomaczyć „wprowadzanym systematycznie w błąd“ Finlandczykom, że mylą się, uważając ukaz cesarza Mikołaja II z dn. 15 lutego 1899 (odebranie sejmowi finlandzkiemu władzy prawodawczej) za zniesienie odrębności i przywilejów Finlandji. Tego nikt nie zamierzał i tego nikt nie chce. Przeciwnie prawa, które dotyczą wyłącznie Finlandji i jej interesów, będą redagowane i uchwalane w drodze dotychczasowej. Cesarz nie myśli o zaprowadzaniu w Finlandji nowego porządku rzeczy i niczem nie chce nadwyrężać instytucyj państwowych finlandzkich, potwierdzonych w 1894 r.

Rozumie się, że te zapewnienia obłudne, wręcz sprzeczne z rzeczywistością, nikogo nie uspokoiły. Skoro cesarz Mikołaj II w jednym punkcie złamał konstytucję finlandzką, pomimo wszelkich rękojmi i przysiąg, dlaczego nie miałby jej złamać również w innych punktach, a nawet zupełnie usunąć?

Tymczasem sejm finlandzki, zwołany na sesję nadzwyczajną, obradował dalej. W dniu 25 maja 1899 r. uchwalił opinję, opracowaną przez komisję, że jest rzeczą pożądaną, by Finlandja bardziej, niż dotychczas, przyczyniła się do obrony państwa. Sposób przecież i droga, w jakiej narzucono krajowi nową ustawę wojskową, jest wręcz bezprawnym. Dlatego też sejm nie może nawet radzić nad tą ustawą. Na podstawie przepisów konstytucji nie wolno ani zmieniać, ani znosić ustawy wojskowej, która obowiązywała do tej pory. Sejm więc przedstawia monarsze do rozpatrzenia projekt, przez członków sejmowych opracowany. Ow projekt wprawdzie zwiększał armję finlandzką, lecz zachowywał jej odrębność i zapobiegał rozdzieleniu żołnierzy finlandzkich między pułki rosyjskie.

Na posiedzeniu końcowem w dniu 30 maja 1899 marszałek sejmowy baron Troil zaznaczył, że stany finlandzkie oczekują pomyślnego załatwienia sprawy. Aby mądrość państwowa i racja stanu polegały nie na zmiażdżeniu drobnych ludów, lecz na poznaniu prawdy, że prawdziwym interesom Rosji nic a nic nie szkodzi prawidłowy, spokojny rozwój Finlandji, zawsze spokojnej i nie nabawiającej Rosji kłopotów.

Zamach na odrębność państwową Finlandji wywołał oburzenie w kołach inteligencji europejskiej. Około 1000 mężów nauki Niemiec, Austro-Węgier, Francji, Anglji, Włoch, Belgji, Szwajcarji, Danji, Szwecji i Norwegji — tych mężów, którzy albo zapomnieli o smutnym losie Polski, albo sami byli hakatystami, bijącymi oklaski germanizacji Polaków — wystosowało adres do Mikołaja II z prośbą, by nie niszczył „tak cennego członka rodziny ludów europejskich“.

Pod przewodnictwem senatora francuskiego Trarienk deputacja 8 przedstawicieli podpisanych na adresie stanęła dn. 26 czerwca 1899 w rezydencji letniej cesarskiej. Peterhofie. Nie dano im posłuchania i poradzono (!!), by opuścili granice Rosji. I jakby w odpowiedzi na ów adres Mikołaj II. wystosował pod koniec czerwca pismo do Bobrikowa, oświadczające z naciskiem, że postanowił niezachwianie obstawać przy nowej ustawie wojskowej w Finlandji.

Po tem oświadczeniu cesarza Finlandczycy przestali się nadal łudzić. Zaczęli też organizować masowe wychodźtwo z ojczyzny. Jeszcze w czerwcu 1899 r. wywędrowało z samego Helsinforsu i okolicy przeszło 1000 młodzieży niżej lat 20. Ci skierowali się do Szwecji. Potem przez czas dłuższy opuszczał kraj rodzinny na zawsze sam kwiat młodzieży, po 400 do 500 Finlandczyków co tydzień wyjeżdżało do Ameryki, głównie do Kanady. Specjalny komitet, złożony z wybitnych osobistości finlandzkich, kierował tą emigracją, zbierał fundusze, zakupywał grunta w Kanadzie i urządzał tam gospodarstwa.

Dlatego też ów 1899 rok jest przełomowym w dziejach Finlandji i w jej stosunku do Rosji oraz do dynastji Holstein-Gottorpów. Nastrój umysłów w Finlandji staje się pokrewnym nastrojowi umysłów w Polsce. Klęski Rosji wzniecają w Finlandji — jak to zaznaczył z wściekłością sam Bobrikow — wśród Finlandczyków radość, powodzenia — smutek.

WOJNA.

Biuro Reutera otrzymało z Niuczwang depeszę, jakoby dnia 21-go Japończycy zaatakowali Liaoljang, a następnego dnia zdobyli to miasto. Wiadomość ta brzmi dosyć nieprawdopodobnie, zwłaszcza jeżeli się zważy odległość która dzieli główną kwaterę rosyjską od japońskiej armji. Prawdopodobnie zatem Chińczycy, którzy słyszeli huk dział wzdłuż linji kolejowej może około Kajczu lub Dasziczao, pomięszali miejscowości i wprowadzili w błąd angielskiego sprawozdawcę. W każdym razie mnożą się doniesienia o nowej wielkiej bitwie lądowej. Jenerał Stackelberg był jak wiadomo zagrożony odcięciem przez oddziały japońskie maszerujące z Siujan. Jeżeli Japończycy dopadli go zanim zdołał cofnąć się ku Liaoljang, w takim razie położenie jego jest bez wyjścia, gdyż ma wojska osłabione, zdemoralizowane i pozbawione artylerji, posiłki zaś nie mogą nadejść w porę. Wprawdzie podobno Kuropatkin ruszył na południe, aby ocalić Stackelberga, ale najpierw jest on za daleko od Kajczu, a potem nie może brać z sobą silnego korpusu, aby nie osłabić swojej armji, której zawsze zagraża atak jenerała Kuroki.

Bitwa pod Wafanku.

Armaty rozstrzygnęły.

Bitwy: pod Kiulienczeng, a zwłasza pod Kinczu, rozstrzygnęła piechota, w ostatniej przedewszystkiem atak na bagnety. W morderczej bitwie pod Wafanku przeważyły szalę zwycięstwa armaty. Cała walka miała charakter artyleryjski. Godnem jest uwagi, że artylerja japońska brała nie oddziały rosyjskiego wojska, ale baterje na cel, które zasypywała gradem kartaczów. Dopiero po zmuszeniu baterji do opuszczenia pozycji, lub zdemontowaniu dział, zwracano ogień przeciw piechocie. Przewaga 200 lekkich szybkostrzelnych kartaczownic japońskich była zupełna. N. p. jednę z bateryj rosyjskich ostrzeliwało 6 japońskich i rozbiło doszczętnie. Pod ogniem dział uciekli Rosjanie w popłochu.

Kuropatkin spóźnił się.

Jedyną przewagą Rosjan w stosunku do Japończyków jest kawalerja: kozacy, którzy jak dotychczas, swojej tradycjonalnej bitności i uzdolnienia nie okazali. A teraz w letniej porze, gdy teren pokryła bujna wegetacja, nie łatwo poruszać się szybko kawalerji, gdy tymczasem piechota znajduje w gąszczach leśnych, oraz zbożach i trawach osłonę. Wszędzie na froncie wojska snują się małe, dobrze ukryte oddziały japońskie, które po lasach, na ścieżkach górskich biją przednie straże rosyjskie. Łączność między wojskami jest utrzymana zupełna, bo na tyłach pobudowano mosty na rzekach, wyrównano drogi, tak że komunikacja jest względnie łatwa. Za przedniemi strażami maszerują silne kolumny wojska, które natrafiwszy na znaczniejsze siły rosyjskie staczają z niemi zwycięskie walki i wypierają je z miasteczek i wsi.

Przytem pora deszczowa już nadeszła, czas do rozpoczęcia większej akcji wojennej już

minął, albo też minie wkrótce, bo kraj cały zamieni się w jedno wielkie bagno. O ile nie przyjdzie w tych dniach do wielkiej bitwy, to pierwszy okres wojny rosyjsko-japońskiej już się zakończył zupełną klęską Rosji pod Kiulienczeng, Kinczu i Wafanku.

Kuroki i Kuropatkin.

Jenerał Kuroki, zwycięzca z nad Jalu, pierwszy z wodzów japońskich zmierzył się w obecnej wojnie z wojskami Kuropatkina. Okoliczność ta miała dla Kurokiego bardzo wielkie znaczenie, bo oprócz zaszczytu, że jemu poruczono rozpoczęcie działań i wniesienie wojny do Mandżurji i że rozpoczynając tę wojnę zwycięstwem, wprowadzał Japończyków w dalszy jej bieg pod pomyślną wróżbą — miał on jeszcze pewne osobiste porachunki z Kuropatkinem.

Było to w roku zeszłym, podczas pobytu jenerała Kuropatkina w Japonji. Jenerała Kurokiego przydzielono wtedy do orszaku Kuropatkina dla asysty. Kuropatkin, którego każdy sąd w kwestjach wojskowych miał wówczas pewne znaczenie, dawał Kurokiemu przyjacielską radę, „aby ustąpił ze swego stanowiska i zrobił miejsce komuś młodszemu“.

Na ową radę odpowiedział Kuroki nad Jalu. Tę samą odpowiedź powtórzy może pod Mukdenem.

Danczenko o bitwie pod Wafanku.

Znany korespondent wojenny Niemirowicz Danczenko telegrafuje o tej bitwie: Jeszcze raz okazała się niezwykła umiejętność Japończyków obchodzenia skrzydeł i talent w wykonywaniu niespodziewanych koncentracyj. W centrum naszej pozycji stały baterje, na lewem skrzydle jenerał Gerngross z trzema pułkami strzelców, na prawem kawalerja i 31 pułk strzelców. Atak Japończyków był zacięty i gwałtowny. Jenerał Samsonow z dragonami i dwoma pułkami kozaków wysunął się przed 31 pułk. Japończycy skoncentrowali cały ogień na naszą czwartą baterję, chcąc ją zmusić do milczenia. Były chwile, że baterji wcale nie było widać od chmur dymu z pękających szrapneli. Mimo to baterja strzelała dalej, co niemało musiało dziwić przeciwnika. Ogień zatrzymano dopiero wtedy, gdy wszyscy oficerowie byli ranni, komendant ogłuchł i odniósł liczne kontuzje, gdy 100 żołnierzy było zabitych, a niemal wszystkie konie wystrzelane. Dolna baterja, doskonale osłonięta zmiatała poprostu podchodzącego nieprzyjaciela, który też musiał się cofnąć. Około południa udałem się na lewe skrzydło, stojące pod rozkazami jenerała Gerngrossa. Tu zajęły stanowisko wschodnio-syberyjskie pułki. Walka prowadziła się tu z rozpaczną zawziętością. Mimo ogromnych strat Japończycy parli naprzód. Wkrótce jenerał Gerngross został raniony, ale został na froncie. Przez całą walkę Chińczycy dawali sygnały Japończykom i oznaczali nasze stanowiska przez zwierciadła, umieszczone na długich kijach. Kilku Chińczyków przyłapano na tem. Większa część rannych wytrwała w walce.

Ogień Japończyków był straszliwy. Po walce całe przestrzenie pokryte były odłamkami szrapneli i kulami. W wąwozach między Wafanku i Lunkoo rozgrywała się osobna zażarta walka. Przeciw naszemu prawemu skrzydłu walczyła najpierw tylko jedna baterja, ale gdy nasi strzelcy zajęli wyżyny i gdy nasza kawalerja chciała nieprzyjaciela obejść, ukazała się nagle druga japońska baterja. W walce brało udział po obu stronach razem około 100.000 żołnierzy. Lecz Japończycy byli dwa razy tak silni, jak nasze wojska. Był to dla Japończyków dzień najzupełniej stego niepowodzenia (!!). Pomimo cudów waleczności i przewagi swej artylerji nie zdobyli naszych pozycji. Nasze straty są wielkie, wielu oficerów rannych lub zabitych. Wracając uważaliśmy bitwę za wygraną. Nasi żołnierze byli śmiertelnie zmęczeni i głodni. Dowóz prowjantu był niemożliwym. Jeszcze bardziej dręczyło ich pragnienie.

W końcu opisuje Danczenko jakoby Japończycy znęcali się nad rannymi. Jest to zapewne taka sama prawda, jak wiadomość o powodzeniu rosyjskiem.

Teodor Jeske-Choiński.

Znaczenie talmudu w życiu żydów.

2 (Ciąg dalszy).

W jednej misznie, w traktacie Berachot czytamy: „Oto są spory między szkołą Szamaja i szkołą Unkela, odnoszące się do porządku biesiady. Szkoła Szamaja uczy: naprzód błogosławi się dzień, a dopiero potem wino. Ale szkoła Unkela twierdzi: naprzód błogosławi się wino, a dopiero potem dzień. Szkoła Szamaja uczy: naprzód umywa się ręce, a dopiero potem napełnia się puhar. Ale szkoła Unkela twierdzi: naprzód napełnia się puhar, a dopiero potem umywa się ręce. Szkoła Szamaja uczy: otarłszy ręce, kładzie się ręcznik na stół. Ale szkoła Unkela uczy: na wysłanie. Szkoła Szamaja uczy: naprzód oczyszcza się mieszkanie, a dopiero potem umywa się ręce. Ale szkoła Unkela twierdzi: naprzód umywa się ręce, a dopiero potem oczyszcza się mieszkanie. Kto się najadł i zapomniał i nie pomodlił się, ten niech powróci na to samo miejsce — uczy szkoła Szamaja i niech się pomodli. Lecz szkoła Unkela mniema: może się pomodlić na tem miejscu, na którem sobie przypomniał, że zapomniał. A jak długo trzeba się modlić? Dopóty, dopóki wnętrzności nie stracą pokarmu.“

Ten spór dwóch tanaimów objaśniają amoraimowie gemary następująco: „Przekazali nam uczeni spór pomiędzy szkołą Szamaja, a szkołą Unkela, odnoszący się do biesiady. Szkoła Szamaja uczy: naprzód błogosławi się dzień, a dopiero potem wino. Bo dzień sprawił, że wino podano; oprócz tego poświęcono już dawniej dzień wina, jeszcze nie przyniesiono. Ale szkoła Unkela twierdzi: naprzód błogosławi się wino, a dopiero potem dzień, bo wino jest powodem modlitwy; oprócz tego błogosławi się wino codziennie, gdy zaś trzeba wybierać między czynnością codzienną, a nie codzienną, należy się pierwszeństwo zawsze codziennej.

„Przekazali nam rabinowie: szkoła Szamaja uczy: naprzód napełnia się puhar, a dopiero potem umywa się ręce, bo zachodzi obawa, — że mógłbyś ręką zanieczyścić płyn, znajdujący się na zewnętrznej stronie puhara, a tem samem i puhar. A przecież powinny ręce zanieczyścić puhar, ręce bowiem są nieczyste tylko w drugim stopniu, a nie inaczej może drugi stopień sprowadzić trzeci stopień zanieczyszczenia, jak za pomocą płynów. Ale szkoła Unkela twierdzi: naprzód napełnia się puhar, a dopiero potem umywa się ręce, bo gdybyś powiedział: naprzód umywa się ręce, to zachodzi obawa, że płyny rąk mogłyby być zanieczyszczone przez puhar, a tem samem mogłyby znów zanieczyścić ręce, a tylko puhar powinien zanieczyścić ręce, żadne bowiem naczynie nie zanieczyszcza człowieka.

Jest tu mowa o naczyniu, którego strona zewnętrzna jest zanieczyszczona przez płyny, tak, iż strona wewnętrzna jest czysta, a zewnętrzna nieczysta. Bo uczy nas tradycja: gdy płyny zanieczyszczą naczynie, wtedy jest jego strona zewnętrzna nieczysta, a wewnętrzna i brzeg jego i ucho czyste. Gdy wewnętrzna strona uległa zanieczyszczeniu, to zanieczyściło się wszystko. O co śpierają się? Szkoła Szamaja mniema: nie wolno posługiwać się naczyniem, zanieczyszczonem na zewnątrz przez płyny z obawy obryzgania, lecz o to nie potrzeba się lękać, aby się płyn rąk zanieczyścił przez puhar. Innym powodem jest ta okoliczność, że bezpośrednio po umyciu rąk musi nastąpić biesiada. Co znaczy ten drugi powód? Tak przemówiła szkoła Unkela do szkoły Szamaja: mimo twierdzenia waszego na mocy którego nie wolno się posługiwać naczyniem, zanieczyszczonem na zewnątrz, z obawy obryzgania, jest nasza nauka lepsza. Bo bezpośrednio po umyciu rąk musi nastąpić biesiada.“

Powyższa cała gadanina maluje dostatecznie jałową dialektykę talmudu. O ten wiatr, co w polu wieje, o drobiazgi bez znaczenia, śpierały się różne szkoły przez całe lata, grzęznąc coraz głębiej w piasku formalistyki. Ta dziecinna kazuistyka wypełnia znaczną część miszny i prawie całą gemarę.

Rozumie się, że nie wszyscy tanaimowie zajmowali się tylko ustaleniem drobiazgowych prze-

---

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

70 (Ciąg dalszy).

— Mamo, a gdzie teraz są rybacy? — spytała Julka po chwili.

— Hm... dziś czwartek... to pewno wracają z połowu, by do dnia być na targu w Podgórzu.

— To i Sobek z nimi — zawołała Julka.

— Jaki Sobek?

— Alboż nie wiesz Staszka, to syn naszej gospodyni... co mi też naopowiadała o nim Karolka, aż strach!

— A to ten, co mieszka przez drzwi z nami — rzekła Stasia — chwała Panu Bogu, że przez cztery dni niema go w domu.

— To taki awanturnik, zbój, hulaka — mówiła Julka — bardzo ciekawa jestem, jak on wygląda.

— A nie opowiadała ci Karolka?

— E, co ona wie — uśmiechnęła się lekceważąco — taka z Dębnik, nawet opowiedzieć nie umie porządnie.

— Co ci jednak mówiła?

— A to, że okrutny siłacz... a taki śmiałek, że raz sam poszedł na cmentarz o północy... Chryste Panie umarłabym ze strachu, a on nic.

— Jakto nic?

— Wrócił zdrów i cały, jeszcze się przechwalał, że na grobie, nad którym coś było białego, zmówił Wieczne odpoczywanie... taki on. Ja się go boję.

— Jest też kogo — zadrwiła Stasia — po prostu upił się i poszedł.

— Ale duchy nie zrobiły mu żadnej krzywdy — zauważyła Julka — chyba, że on ze złem trzyma.

— Nie gadałabyś głupstw — zgromiła matka — pewno plotki gadają, może jest raptus, hulaka, warjat, ale zawsze to syn porządnych rodziców i ma rzetelny fach w ręku.

Znów zagrzmiało. Nasłuchiwały szumu ulewnego deszczu wiosennego, który spłukiwał brudy zimy.

— Ależ leje — odezwała się Julka — i jak ja jutro przejdę przez tę bajurę przed domem... omal się dziś nie utopiłam.

— E, zawsze znajdzie się przejście, jeśli nie przez drogę, to przez sąsiedzki ogród — zauważyła matka.

— Co prawda, błoto przed furtką okrutne, że też nie zarzucą, nie zrobią chodnika jakiego — odezwała się Stasia.

— A widzisz — tryumfowała Julka — masz teraz, a tak ci się chciało tutaj.

— I teraz wolę, bo tu są ludzie — przypomniała sobie spotkanie na drodze — a tam psy.

— No, no, poznasz ty ich, poznasz — zaśmiała się Julka drwiąco — strach, co mi naopowiadała Karolka... Wie mama, ten szewc, co to przy moście, każdego poniedziałku bije żonę, a ona jego co wtorek — zaśmiała się wesoło.

— Jest też z czego śmiać się — zgorszyła się matka — obraza boska i tyle.

Gawędziły jeszcze jakiś czas, aż wreszcie układły się na spoczynek.

Stasia przez długi czas nie mogła usnąć, przewracała się z boku na bok, myślała o Krużiku, o jego obietnicach i pocałunkach, cieszyła się swym wybiegiem, iż matka ją odprowadza... to znów rozmyślała o tym Sobku siłaczu, który sam na cmentarz idzie... lecz gdy wspomniała o przyszłym czwartku, precz odpędzała te myśli, bo i poco zajmować się tem, co ma przyjść dopiero za tydzień, a kto wie, może i całkiem nie przyjdzie.

Gdy wreszcie zasnęła, miała nad ranem dziwny sen. Frasel i Krużik schwycili ją pod ramiona i wlekli gdzieś na ciemny cmentarz. Wyrywała im się naprzód, bo i dozorca był za nimi i sam inspektor, aż tu zjawił się siłacz, niby Sobek Leszycki, precz powyrzucał stoły, maszynki ze sali i pobił dozorcę, Bobową, a ją samą zaprowadził nad Wisłę, która strasznie huczała i szumiała.

Zbudziwszy się, była jeszcze pod wrażeniem snu i nasłuchiwała istotnego szumu Wisły, a ubierając się spytała:

— Mamo, to rybacy już wrócili?

— A tobie na co ta wiadomość? — zdziwiła się.

— Tak sobie... czy deszcz pada?

— Pokapuje jeszcze, ale nie bardzo... a śpiesz się, bo już późno.

— Zaraz się ubiorę... niech mama przygotuje kawę.

Szła pośpiesznie i ledwie zdążyła do fabryki przed zamknięciem bramy. Zdyszana wbiegła na górę, szybko się rozebrała ze sukien wychodnych i zasiadła do roboty.

— Wiecie — szepnęła do towarzyszek, — jutro mam wolne.

— Pozwolił ci asystent?—zdziwiła się Florka.

— Tak jest... wczoraj.

— Ano pozwolił ci on, pozwoliłaś i ty, — uśmiechnęła się Bronka złośliwie.

— Jam nie taka jak inne, — mruknęła z gniewem.

— Nie długo czekać — dogadywała jej Bronka, — tylko bądź mądra i wyzyskaj co się da.

— Daj mi święty spokój, — odburknęła rozgniewana i przez jakiś czas nie odzywała się wcale.

A w głębi duszy powstała wątpliwość, kto wie czy Bronka niema racji, bo i co będzie, gdy pozwoli na schadzkę. Obaczą ją, obniosą, napiętnują i palcami będą sobie pokazywały mówiąc: patrzcie to Staszka, udawała cnotliwą, z Fraselem zrobiła awanturę, a przyszedł Krużik... Lecz nie, ona ani myśli iść we czwartek na róg Karmelickiej i Batorego, a jeżeli to na co? Pracuje i zarabia uczciwie, pilnuje roboty, nie opuszcza się...

O co to, to już nie, szepnęło jej coś, a ta sobota jutrzejsza... i w dodatku ma być płatna, lecz jakim sposobem?

(Ciąg dalszy nastąpi).

pisów. Byli między nimi mężowie utalentowani, mędrcy, siewcy zdrowych, rozumnych myśli i wskazówek. Tych mędrców warto posłuchać i uczyć się od nich. Oto garść aforyzmów, wyjętych z talmudu:

— Trzy rodzaje ludzi wiodą życie bardzo nędzne: ubodzy, karmiący się jałmużną, mężowie, opanowani przez żony, chorzy, męczeni przez chorobę nieuleczalną.

— Oszczerstwo jest grzechem, równającym się trzem największym zbrodniom: bałbochwalstwu, kazirodztwu i zabójstwu.

— Następne cztery klasy ludzi są nieznośne: pyszny żebrak, bogaty kłamca, rozwiązły starzec i przełożony, wynoszący się nad swoich podwładnych, a nie dbający o ich dobro.

— Cztery klasy ludzi nie oglądają nigdy Boga: bezbożni, kłamcy, pochlebcy i oszczercy.

— Nie rzucaj śmieci do studni, z której raz piłeś (znaczy to: nie bądź niewdzięcznym).

— Dobra żona jest darem Boga; zła jest raną męża.

— Kto żonę swoją kocha, jak siebie samego, a szanuje ją więcej, aniżeli siebie. Kto dzieci swoje prowadzi na drogę cnoty i stara się o to, aby je we właściwym czasie ożenić, o tym mówi pismo: spokój zamieszka pod jego namiotem.

— Mowa znaczy tyle, co talar, lecz milczenie jest warte dwa talary.

— Dobrze jest, gdy mędrzec milczy; o ileż lepiej, gdy się głupiec nie odzywa. Stoi napisano: gdy głupiec milczy, uchodzi za mądrego.

— Spokojnie panuje rozum w sercu mędrca, ale głośno odzywa się to, co siedzi w głupcu.

— Kto się nie stara zbliżyć do mądrości, tego ona z pewnością nie będzie szukała.

— Jeżeli chcesz odrazu zagarnąć wszystko, nie pochwycisz nic; gdy sięgniesz po rzecz mniejszą, przytrzymasz ją natychmiast.

— Gdy wino wchodzi w człowieka, uchodzi z niego rozum. Kiedy Noe zakładał po potopie winnicę, przystąpił do niego szatan i zapytał: „co czynisz?" „Zakładam winnicę — odpowiedział Noe — aby jego owoce rozweselały serce człowieka". „Pomogę ci — rzekł djabeł — dam ci znakomity nawóz pod plon winny".

I przyprowadził szatan: owce, lwa, świnię i małpę, zabił wszystkie te zwierzęta i polał ich krwią ziemię, przeznaczoną na winnicę. Teraz będzie miał człowiek dosyć uciechy — rzekł duch złośliwy, zacierając ręce — odtąd będzie ssał razem z winem wady zwierząt, których krew przejdzie w szczepy winne. Gdy wypije mało wina, będzie łagodnym, jak baranek, gdy więcej, stanie się pysznym i gwałtownym, jak lew, gdy bardzo dużo, będzie się tarzał w błocie, jak wieprz. Upijając się zaś często, będzie gadatliwym i śmiesznym, jak małpa.

— Gdy wino wchodzi w człowieka, uchodzi z niego tajemnica.

— Kto nie dotrzymuje słowa, równa się bałbochwalcy.

— Kto swego bliźniego publicznie zawstydza, nie wnijdzie do Królestwa Niebieskiego.

— Kto podnosi rękę na bliźniego, choćby go nie uderzył, jest nikczemnikiem.

— O ludziach łagodnego serca, którzy nie upokarzają tych, co ich upokarzają, nie lżą tych, którzy ich oczerniają, a działają zawsze z miłości do Boga znosząc radośnie wszystkie cierpienia, o tych mówi Pismo: którzy kochają Boga, są jako słońce na firmamencie.

Tych kikanaście wyjątków z talmudu są dostatecznym dowodem, że między tanaimami znajdowali się mężowie rozumni i dobrzy, jak zresztą inaczej być nie mogło.

Cały talmud mieści się w 12-u dużych tomach, a dzieli się na sześć głównych części: 1) część o siewach, 2) o świętach, 3) o kobietach, 4) o szkodach, 5) o ofiarach, 6) o oczyszczeniach.

Główne części rozpadają się na 70 rozdziałów, zwanych traktatami, z których każdy ma osobną nazwę. Traktaty zawierają 525 podrozdziałów, obejmujących 4,178 dogmatów i praw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pan Barwiński o sobie.

Organ p. Barwińskiego „Rusłan" był tak oszołomiony klęską swego pryncypała, że po wyborach milczał przez parę dni; teraz dopiero wynagradza sobie tę wstrzemięźliwość i wysypuje jak z rogu obfitości panegiryki, wynoszące „crescendo" powyżej gwiazd byłego, a tym razem zpadłego posła sejmowego z ziemi brodzkiej. — Są to czcze, puste słowa, niesmaczne swą przesadą frazesy. Przytoczymy kilka próbek z frazeologji rusłanowskiej, jaką jest naszpikowany osobliwie ostatni numer organu p. Barwińskiego.

Artykuł wstępny, przysłonięty wstydliwie listkiem figowym: „artykuł nadesłany", ma w nagłówku napis: „Haniebne zwycięstwo—tryumf pogrążonych". Dowiadujemy się z tego pisma, że „wszystka moralna swołocz, wszystka piekielna siła, kacapy, wszechpolska mafja i powiatowe gady" sprzysięgły się, aby nie dopuścić do sejmu „Ołeksandra Barwińskiego, znakomitego, ukraińskiego, państwowego męża". Okres secesji nazwany jest tam „dobą epokową", a ci, którzy się z tym niepolitycznym krokiem nie solidaryzują, „zdrajcami", „Efjaltesami". Oni to powalili „olbrzyma" (wełykana) ukraińskiego odrodzenia, wielkiego, narodnego działacza Aleksandra, spadkobiercę przykazań i haseł Włodzimierza". — Przez wybór „polsko-kacapskiego kameleona" ziemia brodzka stała się Kosowem polem, ukraińską Sadową, gdzie ukraińską „cześć, hardość i majestat wszechnarodowej solidarności zdeptała kopytami kacapska tatarwa, a chytry Efjaltowicz podłym sposobem powalił zdradliwie ukraińskiego... Leonidasa. Brody stały się w tej chwili nowoczesnemi Termopilami". I kimże jest ten brodzki „Leonidas"? „Rusłan" odpowiada: „Weteranem ukraińskiej roboty w Galicji", któremu ona zawdzięcza bez liku cennych zdobyczy. — Barwiński, to „jeden z najświatlejszych pedagogów, który położył nieocenione zasługi dla ukraińskiego słowa i pisma we wszystkich dziedzinach życia publicznego, to popularyzator ukraińskiej przeszłości, wytrawny publicysta-polityk, jeden z najwybitniejszych ukraińskich mężów stanu".

Po tej szumnej, prawdziwie amerykańskiej reklamie przechodzi „Rusłan" do właściwego tematu, wzywa ruski klub sejmowy, aby pod żadnym warunkiem nie przyjął do swego grona ks. Effinowicza i dodaje dwa wezwania do wyborców brodzkich, by wnosili protesty przeciw wyborowi posła Effinowicza i aby „zrehabilitowali dzieło ukraińskie przez ponowny wybór A. Barwińskiego do sejmu".

Wszystkie te spóźnione narzekania i deklamacje nie zmienią faktu, że p. Barwiński, jako polityk stracił całe swoje znaczenie.

Dokąd jechać?

Jest to kwestja nader zajmująca.

Wyjechać by rad każdy i ten nawet, co nie ma za co i ten nawet, któremu praca nie chce dać odpoczynku i ten nawet, któremu na otrzymanie urlopu nie dopomogą protekcyjki wielemożne.

Wyjechać pragnie każdy, bo w porze lata wieś, las, rzeka, łąka, to wszystko nęci i ciągnie nieprzepartą siłą, ale rozlicznych przeszkód tamy piętrzą się także wytrwale, więc ludziska myślą, pytają się i radzą raz po raz dokąd jechać, aby nie dużo kosztowało, aby bez urlopu można odetchnąć świeższem powietrzem, aby wobec trudności dać jako tako radę.

Przedewszystkiem jedna, najważniejsza odpowiedź na to nasuwa się:

— Jechać na wieś, a nie do miejsc kąpielowych.

Do miejsc kąpielowych zmuszeni są jechać ci, którzy dla zdrowia potrzebują kąpieli mineralnych.

Ci zaś, którzy chcą dla spoczynku, dla wytchnienia, dla powietrza czystego wyjechać z miasta, ci powinni wybierać się do naszych wsi pięknych, zdrowo położonych.

Są ludzie, którym się zdaje, iż na wsi nie dostaną ani mięsa, ani chleba, ani mleka, ani jarzyny, więc wolą cisnąć się w przepełnionych zakładach kąpielowych, płacą bardzo drogo za mieszkanie, taksę, muzykę i t. d., a w istocie rzeczy nie użyją swobody, bo więcej są skrępowani modą, strojami i etykietą, jak w mieście.

Otóż godzi się nam kwestję wyjazdu na wieś nieco jaśniej postawić.

Znajdzie się już ogromnie wielę takich wiosek, w których mieszkania są bardzo dobre, kółka rolnicze mają w sklepikach kawę, herbatę, cukier, kaszę i t. p. wiktuały, rzeźnicy z mięsem przyjeżdżają co 2 do 3 dni, nabiał jest wyborny i owoców nie braknie.

Tylko ludzie mało o tem wiedzą, bo i mało nasze wsie są znane mieszczuchom.

Wpływ letników na rozwój handlu wioskowego i przemysłu miejscowego jest ogromnego znaczenia. Właśnie w tych wioskach, budują wieśniacy coraz lepsze chaty, hodują gosposie coraz więcej kurcząt i sadzą gospodarze coraz więcej drzew owocowych, gdzie „zjeżdżają państwo" na lato i lud ociera się o inteligentniejsze warstwy społeczeństwa.

Znam wioskę, w której żadna gospodyni nie hodowała jarzyn, obchodzono się tam bez pietruszki, marchwi, cebuli i kopru. Po pierwszym pobycie letników, na drugą wiosnę, już kilka gospodyń zasiewało warzywa. Znam wypadek istotny, gdzie po pobycie trzech rodzin miejskich na wsi przez lato, poczęto dawać do chat otwierane okna, wstawiać podłogi z desek do izb i zasadzać kwiaty przed chatami.

Niezmiernie doniosłego znaczenia jest wpływ letników na wieś, więc dlatego ci, którzy istotnie lud kochają i nie bawią się w szyderczych krytyków wiosek naszych, ci powinni dla rodzin swoich na świeże powietrze obierać wieś bliższą lub dalszą, górską lub nizinną, jak kto może i gdzie kto może.

Lecz powiedzą niejedni:

— Jakże jechać na wieś, kiedy się nie wie, czy można tam dostać, jakie takie mieszkanie, czy jest las blisko, kąpiel?

Słuszne pytanie. Zaradzić jednak można, zanosząc prośbę do szkół ludowych, do zarządu Kółek rolniczych, do Czytelń ludowych, ażeby ogłaszały w gazetach, po miastach wychodzących, gdzie, w jakiej wsi można mieć pobyt przez wakacje. Nauczycielstwo ludowe, gdyby zechciało być w tym pomocne, spełniłoby czyn obywatelski.

Wiosek u nas, czy to w stronach podgórskich, czy w okolicy najbliższej Krakowa znajdzie się ogromnie wiele takich, które będą mieć i powietrze wyborne i rzeki dogodne, a dając zarazem swobody wiele, potrzebnej dla wytchnienia, zaoszczędzą także wydatki nie jednych tych, którzyby w kąpielach musieli dziesięć kroć więcej zapłacić.

Więc jeśli kwestja dokąd jechać — odpowiedź stanowcza: Kto nie jest chory, kto chce dać dzieciom swobodę, kto chce zbliżać się do ludu, ten niech wyjeżdża na wieś.

Jadwiga z Z. S.

ZE SWIATA.

Dawne prawa saskie. W Saksonji istnieje szereg ustaw z ubiegłych stuleci, urzędowo nie zniesionych i wskutek tego niejednokrotnie stosowanych przez biurokratycznie usposobionych urzędników. W ostatnich tygodniach parlament saski przeprowadził hurtowne zniesienie praw przestarzałych. Między innemi ogłoszono za nieobowiązujące: prawo o nadmiernem robieniu długów, o lekkomyślnem zaklinaniu się, o posługiwaniu się na ulicach pochodniami smolnemi przy jeździe, o paleniu fajek i cygar w łóżku, o niebezpieczeństwie pożaru przez koty i t. p. Ustawy te wydano w latach: 1580, 1661, 1702 i 1775. Charakterystycznem jest, że pierwsza Izba uznała za potrzebne zasięgnąć opinji weterynarzy: czy istotnie jest wykluczone, aby leżący na przypiecku kot mógł na swojej skórze zanieść ogień w inne miejsce i sprowadzić pożar? Wśród wielkiej wesołości odczytano w Izbie orzeczenie weterynarzy, którzy stwierdzili, że kot niewątpliwie ucieknie z pieca, gdy mu płomienie zaczną przypiekać futro.

* * *

Proces 350-cio letni. Dwie gminy francuskie: Avanchers i Doncy, roszczące sobie z powodu niedokładnego wytyczenia granic, pretensje do części gruntu, rozpoczęły o nią proces w r. 1558 tj. przed 350 laty. Z rozsądzaniem sporów śpieszyły się wtedy władze równie szybko, jak obecnie, nic więc dziwnego, że sprawa tułała się po niezliczonych instancjach, aż wreszcie w lutym roku 1902 prezydent republiki swoim dekretem zakończył ten proces, któremu żaden sąd nie mógł dać rady, polecając przeprowadzić wytyczenie granic w obecności reprezentantów obu gmin. Należy się spodziewać, że czynność ta będzie zakończoną jeszcze w tym stuleciu.

* * *

Pobili się. Do wyścigów samochodów Gordon Benneta przywiązywano w Niemczech wielkie znaczenie, spodziewano się bowiem, że jak zeszłego roku, zwycięży znowu Niemiec Jenatzky. Wyścigami zainteresował się cesarz Wilhelm, który przypatrywał się z trybuny w otoczeniu licznej świty książąt niemieckich.

Tymczasem Niemiec został pobitym, a zwyciężył Francuz Théry. Przebył on wyznaczoną drogę w przeciągu 5 godz., 50 minut i 3 sekund, podczas kiedy Jenatzky zawitał do mety 11 minut i 18 sekund później.

Po wyścigach miało miejsce przykre zajście. Francuz-zwycięzca Théry wyśmiewał się z Niemca Jenatzky'ego. Ostatni, zdenerwowany, rzucił kilka słów szorstkich, czem oburzył na siebie Francuza. Od słów przyszło do czynu. Obaj zapaśnicy pochwycili się i wzajemnie okładali pięściami, tak że ich z wielkim trudem zdołano rozerwać.

Obaj przez pewien czas będą mieli pamiątkę międzynarodowego wyścigu samochodów.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek NMP. Nieustającej Pomocy. — Wandy; w piątek Narodzenie św. Jana Chrzciciela.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 16.

Tarnów 21 czerwca. (Z Sodalicji marjańskiej. — Rekollekcje dla nauczycieli. — Kongres marjański. — Egzamina w szkołach średnich. — Towarzystwo miłośników sceny. — Pożar). Sodalicja Marjańska w Tarnowie dołożyła starań, aby podobnie jak w roku poprzednim, odbyły się rekolekcje dla nauczycieli dyecezji tarnowskiej i to dla dogodności w dwu miejscowościach: Tarnowie i Nowym Sączu. — Rekollekcje odbędą się pod kierunkiem O. O. Jezuitów w czasie od 3 do 7 lipca br. i to w Tarnowie w internacie Seminarjum nauczycielskiego, a w Nowym Sączu w klasztorze O. O. Jezuitów.

Uczestnicy rekollekcji znajdą bezpłatne pomieszczenie i zupełne utrzymanie jako goście Sodalicji.

Do wzięcia udziału w rekollekcjach zaproszono wszystkich nauczycieli dyecezji tarnowskiej.

* W półwiekową rocznicę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. P. odbędzie się, jak wiadomo, w czasie od 28 do 30 września Kongres Marjański. Tarnowska Sodalicja Marjańska jako komitet prowincjonalny rozsyła na ten cel zaproszenia.

Dla każdego uczestnika będzie wydana książeczka czekowa w cenie 5 koron, która opiewać będzie na: 1) Raut, 2) miejsce w teatrze, 3) miejsce na obydwa posiedzenia w Filharmonji, 4) Wstęp na posiedzenie sekcji, 5) Udział podczas procesji, 6) prawo do zniżki kolejowej, 7) odznaką jubileuszową.

Komitet zamówi dla uczestników mieszkania (płatne), o która jednak wcześnie trzeba się zgłosić.

Zniżka kolejowa zapewniona za okazaniem wyżej wzmiankowanego czeku, a co do urlopów, będzie rozesłany okólnik c. k. namiestnictwa i Rady szkolnej krajowej. Kwestją urlopów dla innych urzędników zajmie się komitet o tyle, o ileby im czyniono jakie trudności, o czem w danym wypadku komitet zawiadomić należy.

* Zbliża się okres egzaminów wstępnych do klasy pierwszej gimnazjalnej, ważny dla rodziców, których synowie egzaminowi poddać się mają.

W tarnowskich gimnazjach do egzaminu tego mają zgłaszać się uczniowie dnia 29 lub 30 czerwca w towarzystwie rodziców, zaopatrzeni w wymagane dokumenty.

* Tarnowskie Towarzystwo miłośników sceny odbyło w niedzielę 19 bm. walne zgromadzenie, na którem ustępujący wydział zdał sprawę z całorocznej czynności. Sprawozdanie to przyjęto i uchwalono podzielić członków na czynnych i wspierających. Czynni członkowie opłacać będą wkładkę miesięczną 50 halerzy, i korzystają z wszelkich dotychczasowych praw, przyznanych im statutem; członkowie wspierający płacić będą 1 koronę miesięcznie.

Dziś Towarzystwo to liczy 50 członków czynnych. Dokonano wreszcie wyboru wydziału na rok 1804, a mianowicie: prezes: Edward b. Lipowski, wydziałowi pp. Stanisław Łubkowski, Donnersberg, Kusz, Lalicki, Buciński, Stachowicz.

* W dniu wczorajszym zostało miasto zaalarmowane z powodu pożaru, który wybuchł na przedmieściu Strusinie. Dzielnej i prawie natychmiastowej pomocy żołnierzy 4 bataljonu 57 p. p. zawdzięczać należy, iż pożar został bardzo szybko stłumiony, tak, że straż przybyła... post factum.

Spalił się dom, szopa i stodoła piekarza, który wypiekał „wiejski“ chleb, a zabudowania miał kryte słomą!

Zakład wychowawczo-naukowy Sióstr Boromeuszek w Łańcucie przyjmuje wpisy uczenic jak corocznie od 1 lipca do 1 września.

Zakład ten posiadający szkołę 6 klasowa z prawem publiczności dla panienek cieszy się wielkiem uznaniem z powodu gruntownie udzielanych nauk i troskliwej opieki, jaką otacza swe wychowanki, oraz przystępnych warunków umieszczania pensjonarek.

Ranni z nad Jalu. Pomiędzy żebrakami warszawskimi ukazali się „ranni z nad Jalu“. I u tych „rannych“ uderza nader charakterystyczny szczegół: wszyscy ranni są w lewą rękę, którą noszą na temblaku. Niektórzy z nich dla większego efektu zaopatrują się w stare czapki i szynele żołnierskie, a piersi ozdabiają medalami, na których napisy świadczą, iż młodzi żebracy brali udział w kampanji tureckiej a nawet krymskiej.

KRAKOW, 23 czerwca.

Zapiski osobiste. Marszałek kraju hr. Badeni przejechał we wtorek wieczorem pośpiesznym pociągiem ze Lwowa do Wiednia; d. 24 b. m. rano przejedzie pośpiesznym pociągiem przez Kraków z powrotem do Lwowa.

Mianowania w policji. „Wiener Ztg“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował starszych komisarzy policyjnych: dra Stanisława Mazurkiewicza i dra Jana Rękiewicza radcami policyjnymi; komisarzy; Karola Stiebera, Wilhelma Misiewicza i dra Józefa Broszkiewicza starszymi komisarzami policyjnymi; koncepistów policyjnych: dra Henryka Tadeusza Jasińskiego i dra Józefa Minasowicza komisarzami policyjnymi; wszystkich w krakowskiej dyrekcji policji.

Sekcja skarbowa Rady m. pod przewodnictwem r. m. Mendelsburga na posiedzeniu w d. 21 bm. na wniosek sekcji III uchwaliła etat na posadę jednego radcy Magistratu w randze VII extra statum z płacą roczną 4800 k., kwaterowem 840 k. i prawem dwóch pięciolecí po 600 k. Uchwalono udzielić pożyczek z funduszów arc. Rudolfa. Annie Szczyrbułowej 400 koron, Józefie Ceremuga 500 k. i Wincentemu Pinkalskiemu 500 k.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o rewizji głównej kasy miejskiej, odbytej w d. 6 i 7 czerwca b. r. Uchwalono wyasygnować subwencję 10.000 k. Towarzystwu tanich mieszkań dla robotników katolików. Wreszcie załatwiono wiele spraw osobistych.

Resursa urzędnicza urządza w niedzielę dnia 26 go b. m. zbiorową wycieczkę na „Sikornik“ pod kopcem Kościuszki. Urocza ta miejscowość zostająca pod zarządem wojskowym, śliczny lasek, doskonała kręgielnia i różne urządzenia, szczególnie do ogólnych zabaw się nadające, przynęcą z pewnością wszystkich członków „Resursy“ z rodzinami. W lasku odbędą się tańce przy muzyce wojskowej 56 p. Wieczorem spalone będą ognie sztuczne. Bufet obficie zaopatrzony w miejscu. Punkt zborny o godzinie w pół do 3 popołudniu przy parku dra Jordana. Bilety dla dorosłych po 1 k., dla dzieci po 50 h. wydawać się będzie w „Resursie“ codziennie między godziną 7 a 9-tą wieczorem, a w dzień wycieczki przy parku dra Jordana.

Popis muzyczny. W ciągu ostatnich dni roku szkolnego odbyły się popisy prywatnej szkoły gry na fortepianie pani Władysławowej Grodzickiej. W popisie tym brało udział 40 uczniów i uczennic, z których najmłodsze liczy lat 6, aż do znakomicie wykształconych w technice gry fortepianowej na dwie i cztery ręce. Oprócz małych kawałków ze szkoły usłyszeliśmy pięknie wykonane utwory Beethovena, Griega, Mozarta, Schumana, Chopina, Mendelsohna, Schuberta, Diabelliego, Czajkowskiego i wiele innych. Popisy w ogólności wypadły bardzo dobrze; postęp uczniów i uczennic świadczy o niezmordowanej pracy i umiejętnem kierownictwie nauczycielki, której wiele uczennic uzupełnia dziś wyższe wykształcenie w konserwatorjach i szkole Leszetyckiego w Wiedniu.

„Wianki“. Dziś odbędzie się tradycyjny obchód wianków na Wiśle pod Wawelem. Program obchodu podaliśmy już poprzednio do wiadomości, a nadto obwieszczają go rozlepione plakaty. Większą część programu zajmą popisy pyrotechniczne p. M. Mądrzykowskiego, którego prace przygotowawcze zajęły kilka tygodni.

Jak zawsze tak i tym razem niezawodnie cały Kraków dziś wieczorem pośpieszy nad brzegi Wisły.

Rozprawa karna przeciwko Müllerowi i wspólników, naznaczona na dzień wczorajszy nie odbyła się. O godzinie 9 rano zebrali się wszyscy przysięgli do wylosowania ich na rozprawę. — Podczas losowania wielu zwolniono. W końcu utworzono ławę przysięgłych z 12 sędziów, gdy jednakowoż przyszło do przysięgi tychże, okazało się iż siedmiu z wylosowanych nie może pełnić swych obowiązków, ponieważ są zarazem i poszkodowanymi. Zatrzymano niewylosowanych sędziów przysięgłych w liczbie 23, z których miano wylosować nowych ośmiu. — Zachodziło jedno pytanie, czy z 23 przysięgłych wystarczy do losowania. Obrońcy na liczbę tę się zgodzili, jednakowoż prokuratorja obstawała przy ustawowej liczbie 24.— Wobec tego, że prokuratorja nie chciała zezwolić na nowe losowanie, przewodniczący rozprawę odroczył, zaś sędziów przysięgłych zaprosił na 30 bm. Zachodzi teraz tylko pytanie, czy rozprawa ta będzie jeszcze w tej kadencji czy dopiero we wrześniowej.

Z powodu odroczenia rozprawy, obwinionych Müllera, Barkę i Walle odprowadzono napowrót do aresztów śledczych. Wszyscy trzej w chwili gdy wchodzili na salę byli mocno przygnębieni, gdy jednak ogłoszono im odroczenie, przygnębienie ich się wzmogło, bo przez to tylko przedłużonym dla nich będzie areszt śledczy.

* * *

Pod względem prawnym kwestja jest wątpliwa. Sądzimy jednak, że wobec wyraźnego zezwolenia obrony, prokuratorja zajęła zbyt surowe stanowisko. Pocóż aresztowanych przetrzymywać znowu przez całe lato w areszcie śledczym, w którym już tak długo pozostają?

Nie przewidując tak rzadkiego wypadku jak brak trzech przysięgłych, wydaliśmy w osobnym dodatku streszczenie aktu oskarżenia, które jednak zostało skonfiskowane.

Z krak. Tow. oświaty ludowej. Zarząd główny krak. Tow. ośw. ludowej odbył w dniu 17 b. m. pod przewodnictwem prezesa ks. dra Spisa posiedzenie, celem ukonstytuowania się na podstawie § 10 statutu. Wiceprezesami wybrano: dra Ant. Małkiewicza i Seweryna Udzielę; sekretarzami: dra Seb. Stafieja i St. Polaczka; podskarbimi: Konrada Mościckiego i Miecz. Sandeckiego. Następnie dokonano wyboru 5 komisyj, t. j. skarbowej, organizacyjnej, czytelnianej, teatralnej i wydawniczej.

Krajowa wystawa wyrobów metalowych pod protektoratem naczelników kraju: namiestnika Andrzeja hr. Potockiego i marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego, która odbędzie się w naszem mieście od 21 sierpnia b. r., interesować musi nietylko fachowe koła, ale obywatelstwo i ludność całego kraju. Wystawa obejmuje wyroby metalowe, artykuły techniczne i materjały opałowe, a w szczególności wyroby ślusarskie, kowalskie, kotlarskie, blacharskie, brązownicze, odlewnicze, ludwisiarskie, rusznikarskie, zegarmistrzowskie, cyzelerskie, jubilerskie, rytownicze i t. p.

Maszyny: Narzędzia rolnicze i przemysłowe, aparty, oraz wszelkie wyroby z metalów.

Plany i projekty: instalacji wodociągów, ogrzewania, wentylacji zakładów, oświetlenia gazowego i elektrycznego, motorów wodnych, zakładów przemysłowych i t. p.

Wyrób: sznurów, pasów do maszyn, lin, lakierów, farb do metali, środków polerujących, cegieł ogniotrwałych i t. p.

Materjały opałowe. Hutnictwo.

Środki przewozowe: koleje parowe i elektryczne, kolejki fabryczne i leśne, powozy, rowery i t. p.

Dział naukowy i wynalazki polskie. Słowem wystawa obejmuje produkty tylko w kraju wykonywane, a mające zastosowanie nietylko dla fabryk, kopalń lub gospodarstwa wiejskiego, ale służące zarazem do użytku najskromniejszych gospodarstw domowych i rodzinnych.

Udział w wystawie przyjmują jako producenci zarówno fabryki jak i warsztaty rękodzielnicze całego kraju.

Komitet na czele którego stoją pp. Elm. Zieleniewski (prezes) i Karol Rolle (dyrektor) niezmordowaną pracą swoją czynią usilne starania, aby wystawa miała najświetniejsze powodzenie i odniosła pożądany skutek, aby przemysł metalowy zyskał uznanie na drodze postępu.

Obowiązki delegatów komitetu przyjęli na Sambor i okolicę dr Franciszek Tomaszewski; na Tarnów i okolicę inżynier Wincenty Paszesa, dyrektor zakładów fabrycznych ks. Sanguszki w Tarnowie; na Białę i okolicę p. Edmund Schmeja, właściciel fabryki maszyn w Białej; na Stanisławów i okolicę inż. Feliks Banth, inspektor kolei państwowych w Stanisławowie; na Borysław i okolicę inż. Zygmunt Styber, właść. kopalni nafty w Borysławiu.

Delegaci przyjmują na siebie obowiązki pośrednictwa pomiędzy komitetem wystawy a wystawcami, zachęcając przemysłowców i rękodzielników do obesłania wystawy, oraz do licznego zwiedzania tejże.

Komitet wystawy zamianował p. Piotra Kosobuckiego przewodniczącym komitetu obchodowego dla organizowania zabaw, obchodów i wycieczek podczas wystawy, prosząc zarazem p. Kosobuckiego o zorganizowanie odpowiedniego komitetu.

W Krakowie zgłosili się do udziału w wystawie następujący producenci: pp. Szymski, fabrykant powozów, Wałkowiński, fabrykant lin, Gertler, odlewarnia, Rożen, fabr. maszyn i narzędzi, Ig. Wurm, fabr. pasów do maszyn, St. Serwa, pracownia kowalska i p. Kosydarski, pracownia blacharska.

Z Uniwersytetu. J. Józef Maryewski, praktykant sądowy, rodem z Podgórza, otrzymał w środę dnia 22 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Kurs analfabetów. Uroczyste zamknięcie kursu nauki analfabetów odbędzie się dnia 26 b. m. o godzinie 10 rano w budynku szkoły miejskiej imienia św. Florjana przy placu Matejki.

W Schronisku Lubomirskich odbędzie się uroczystość zakończenia roku szkolnego w dniu 26 bm. którą rozpocznie dziękczynne nabożeństwo w miejscowej kaplicy o godzinie 8 rano. O godzinie 9-tej odbędzie się popis wychowanków w sali gimnastycznej zakładu.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie dla omówienia spraw oświaty pozaszkolnej im. A. Mickiewicza krak. Oddziału Uniw. ludowego odbędzie się 25 i 26 b. m.

Program zgromadzenia następujący: — W sobotę 25 b. m. o godz. 3 popołudniu;

1) Zagajenie przewodniczącego dra Juljana Gertlera.

2) „Demokratyzacja wyższego wykształcenia, jego znaczenie i drogi“ — referent p. Ludwik Krzywicki.

3) „Kwestje organizacyjne i artystyczne w wykształceniu pozaszkolnem“ — referent p. Wilhelm Feldman.

4) Dyskusja.

W niedzielę 25 b. m. o godz. 10 rano:

1) „Rozwój Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Galicji“ — referent prof. Odo Bujwid.

2) „Wykłady i słuchacze Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza“ — ref. inż. Edmund Libański.

3) Dyskusja.

W niedzielę po południu:

1) „Uniwersytety chłopskie w Danji" — referentka p. Helena Witkowska.

2) „Próby wszechnicy chłopskiej w Galicji" — referent p. Władysław Dunin-Wąsowicz.

3) Dyskusja.

Posiedzenia odbywać się będą w sali Rady miejskiej w Krakowie.

Dwa razy więcej chłopców niż dziewcząt urodziło się w Krakowie w ciągu ostatnich 14 dni. Jest to fakt prawie niebywały, gdyż statystyka urodzin zwykle wykazuje przewagę liczebną dziewcząt nad chłopcami.

Czyje te srebra? Do jednego z domów obywatelskich, posłaniec przyniósł dnia 17 b. m. 8 łyżek, tyleż widelców i noży, oraz 2 chochle ze starego srebra, rzekomo wypożyczone. Ponieważ srebra znaczone literami A. B., nie są własnością tej rodziny, przeto właściciel zgłosić się może po odbiór tychże do biura bezpieczeństwa publicznego przy ulicy Kanoniczej pod Zamkiem.

Nagły zgon. Franciszek Iżycki, 30 lat liczący murarz, żonaty, ojciec trojga dzieci, wchodząc wczoraj, we środę przed południem na drabinę dla przybicia deski, spadł z drugiego szczebla i skonał na miejscu. Dr Kędzior stwierdził śmierć z powodu udaru sercowego. Po spisaniu protokółu, zwłoki z polecenia komisarza inspekcyjnego p. Horaka, odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Składki. Na grotę M. B. z Lourdes: B. P. 20 kor., Marja Piotrowska z prośbą o zdrowie 3 kor.

Sprawozdanie z koncertu na budowę szpitala Bonifratrów. Dochód ogólny wynosił 1232 kor. 55 h., w tej liczbie za bilety 1037 kor., za programy 24 kor. 55 hal., naddatków otrzymano 221 kor. Rozchód wynosił 490 kor. Czystego dochodu pozostało 792 kor. 55 h.

Konwent Bonifratrów, przejęty szczerą wdzięcznością za to przysporzenie funduszów budowy Szpitala Jubileuszowego, składa najserdeczniejsze podziękowanie: JW. Wiktorowi Barabaszowi, dyrektorowi Tow. Muzycznego, i wszystkim członkom chóru męzkiego za szlachetną gotowość w urządzeniu koncertu, JWPani Janinie Krzyżanowskiej ze Lwowa za tak cenny i bezinteresowny współudział, JW. Prof. E. Pareńskiej za zacną inicjatywę koncertu i pomoc w rozprzedaży biletów, JJWW. Paniom: Zdzisławowej Włodkowej, Michałowej Chylińskiej, Prof. Aleksandrowej Bossowskiej, Helenie Bakałowiczowej, Franciszkowej Maryewskiej, Ludwikowej Morelowskiej, P. Kozłowskiej, J. Studzińskiej, Ludwikowej Zawiłowskiej, za łaskawą pomoc w rozprzedaży biletów; P. T. Wydziałowi Tow. „Sokół", Drukarniom: Wł. Anczyca i „Czasu", oraz Biurom ogłoszeń za zniżenie cen za salę, druki i afisze.

Większe naddatki złożyli: JJWW.: Prof. Kostanecki 100 kor, X. Prałat Schwarz 20 kor., Albert Mendelsburg 20 kor., X. Kustosz Bukowski 17 kor., Dyrektor Matkowski 17 kor.

Kółko Slawistów U. U. J., odbędzie dziś we czwartek 23 b. m. o godz. 3-ciej po południu w sali XXXVII/VIII Col. novi, III Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We czwartek 23 czerwca: „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 5 odsłonach G. Kerkera.

W piątek 24 czerwca: „Mikado", operetka w 2 aktach F. Sullivana.

W sobotę 25 czerwca: „Druciarz", operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

W niedzielę 26 czerwca: „Gejsza", operetka w 3 akt. z prologiem Sidney Jonesa.

Kącik humorystyczny.

Także logika.

— Pan stara się o rękę mej córki — wieleż pan ma długów?

— Nic.

— Nic? O panie, ten „brak kredytu" nie zbyt dobrze świadczy o panu!

Łatwe do zrozumienia.

W ostatnich czasach car był bardzo niespokojny, gdyż Kuropatkin ciągle telegrafował, że: wszystko spokojne.

Kronika literacko-artystyczna.

* **O „Druciarzu"** Lehara, wystawionym wczoraj przez operetkę lwowską, zamieścimy jutro obszerniejsze sprawozdanie. — Na razie zapisać należy zupełny sukces sympatycznego dziełka.— Pod względem muzycznym szło wszystko wzorowo, a humoru nie brakło wszystkim wykonawcom. — P. Lelewicz miał swój „bohaterski" wieczór, grał Pfefferkoma niezwykle zabawnie. Kadryl odtańczony przez artystę z p. Kliszewską w drugim akcie wyglądał rzeczywiście bardzo śmiesznie. — Teatr był wysprzedany do ostatniego miejsca.

* **Słynny „niemiecki teatr"** (Deutscher Theater) w Berlinie, który pod dyrekcją Brahma zdobył sobie światową sławę, przestaje istnieć pod tą samą nazwą. Ponieważ kontrakt dzierżawy dotychczasowego budynku upłynął, wydzierżawił Brahm teatr Lessinga i zaangażował do niego wszystkich swoich obecnych artystów. Przez dziesięć lat dyrekcji Brahma służył niemiecki teatr niemal wyłącznie propagandzie nowych kierunków w sztuce dramatycznej, w szczególności kultowi naturalizmu. Reżyserja do najdrobniejszych szczegółów dokładna i prawdziwa i odrębny styl gry aktorów „teatru niemieckiego" stały się niemal przysłowiowe. Teatr mógłby się nazywać teatrem Hauptmanna, gdyż wszystkie dzieła tego poety w nim pojawiały się po raz pierwszy. Przedstawień sztuk Hauptmanna było ogółem 1169. Przez dziesięć lat grano sztuki 49 autorów. Słynne były przedstawienia ibsenowskie. Największą liczbę przedstawień wykazują sztuki: „Tkacze" (352), „Zatopiony dzwon" (289) i „Monna Vanna" (221.) Ostatnim wielkim sukcesem niemieckiego teatru była „Róża Bernd" Hauptmanna.

* **O Tokio-To-na-Mi".** Pod tym tym tytułem ukazał się niedawno utwór chóralny ułożony przez autora kryjącego się pod pseudonimem Amicus. Na obecnym jarmarku krajowym we Lwowie wykonywano kilkakrotnie tę pieśń wojenną japońską z niebywałem powodzeniem. — Układ nietrudny, melodyjny, nadający się również do wykonania na fortepianie, a w końcu nie drogi (60 gr.) i na czasie zyskać powinien poparcie i rozpowszechnienie. — Czysty dochód przeznaczony dla „Tow. Szkoły lud.!".

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

* **Nowa książka Kozmiana** dotycząca teatru wyszła już z druku. Tytuł jej: Rzeczy teatralne. Z pobieżnego przeglądu rozdziałów widzimy już, że daleko odbiega ona od właściwego przedmiotu, i że nietylko jest sumienną, zawodową pracą, posługującą się wielkiem doświadczeniem, ale także publicystycznem dziełem, w którem poruszone są liczne, narodowe i społeczne zadania za pomocą scenicznych postaci i dramatycznych zawikłań.

Dla Krakowa zaś, książka ta, jest nauczającem przypomnieniem, najświetniejszych czasów jego teatru.

* **Hamlet i jego krytycy.** Literat francuski, Marcel L'Henreux, miał zabawny pomysł zebrania wszystkich komentarzy i wykładów osobistości Hamleta, jakie pojawiły się w pismach krytycznych. Oto niektóre z nich: 1) Hamlet jest myślą w przeciwstawieniu do czynu; 2) Hamlet jest wątpieniem; 3) Hamlet jest człowiekiem rozumu, który w swoim rozumie przegląda się, jak w zwierciedle i podziwia; 4) Hamlet jest mędrcem; 5) Hamlet jest błaznem; 6) Hamlet jest neurastenikiem — już wtedy byli tacy; 7) Hamlet jest tajemnicą i ogromnie złożoną osobistością; 8) W gruncie rzeczy niema nic prostszego, jak Hamlet; 9) Nie zapominajmy, że Hamlet żył wesoło, jako student wittenberski; lubił piwo; jego tragedja, jest tragedją alkoholika; 10) Hamlet jest człowiekiem słabym; kocha Ofelję i rozpływa się w łzach z miłości; 11) Hamlet jest okrutny; zabija biednego Polonjusza, co naprawdę nie wart był tego trudu; znęca się okrutnie nad swoją matką; bezlitośnie depce miłość łagodnej Ofelji i t. d. i t. d.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Walna bitwa.

Petersburg 22 czerwca. (Tel. wł.) Tutejsze Koła wojskowe oczekują z wielkim niepokojem wieści z placu boju, gdyż w razie, jeśli jeszcze pora deszczowa nie popsuła dróg, dziś albo jutro powinna się rozegrać walna bitwa pomiędzy Rosjanami pod osobistem kierownictwem Kuropatkina a armją jenerała Oku, składającą się z 11, 7 i 8 dywizji i wspomaganą przez 2-gą dywizję rezerw Kurokiego.

Koła wojskowe rosyjskie nie łudzą się, aby ta bitwa mogła wypaść dla Rosjan zwycięsko.

Zdobycie Ljaoljang (?).

Niuczwang 22 czerwca. Biuro Reutera donosi: Słychać, że japońska kawalerja zaatakowała w sobotę Ljaoljang. Pewien misjonarz otrzymał od krajowców doniesienie, że dnia 20 b. m. walka jeszcze trwała, a dnia 21 popołudniu Ljaoljang został zdobyty.

Eskadra władywostocka.

Petersburg 22 czerwca. Skrydłow nadesłał telegraficznie sprawozdanie o wycieczce swej eskadry i zniszczeniu trzech japońskich okrętów przewozowych, przyczem wziął do niewoli 150 Japończyków wśród nich wielu oficerów.

Raport Kamimury.

Tokio 22 czerwca. Urzędowy raport admirała Kamimury:

Rano d. 15 czerwca doszło do naszej wiadomości, że statki nieprzyjacielskie ukazały się na wodach wyspy Okinosima i dążą ku południowi. Wysłano więc natychmiast torpedowce, celem zabezpieczenia kanału między wyspami Cusima i Hisima; statkom, które wyruszyły na zachód, polecono ukryć się w Takisziki, zaś statkom wojennym krążącym po morzu i stojącym w Takisziki, połączyć się w miejscu oznaczonem. Główna flota wypłynęła na morze podczas silnej burzy. Flotyli torpedowców na wodach Kanzaki wydano rozkaz wypłynięcia na morze i zaatakowania nieprzyjaciela od północy, gdy jednocześnie statki wojenne zmieniły kierunek i popłynęły ku wyspie Okisimo.

Krążownik „Cusima", który przez cały czas dążył za krążownikami rosyjskimi, doniósł w południe, że nieprzyjaciel płynął w odległości 15 mil na południe od Okosimy, zaś o godzinie wpół do 2-ej w odległości mil 5-iu mil.

Jednocześnie burza się wzmogła, a statki nieprzyjacielskie znikły nam z oczu. Wówczas całą siłą pary skierowaliśmy się ku południowemu krańcowi wyspy, lecz panująca mgła nie pozwoliła dojrzeć nieprzyjaciela. Przyłączywszy do eskadry krążownik „Cusima", znów całą siłą pary ruszyliśmy ku północy.

A burza srożyła się coraz więcej. Dopłynęliśmy jednak do punktu oznaczonego, rachując na to, że przeciąwszy krążownikom rosyjskim drogę, stoczymy z nimi bitwę. Torpedowce również bezskutecznie poszukiwały nieprzyjaciela i dnia 16 czerwca przybyły do miejsca przeznaczenia. W końcu burza minęła, nigdzie jednak na horyzoncie nieprzyjaciela nie było. W dniu 16 i 17 b. m. czyniliśmy poszukiwania w dalszym ciągu. Krążowniki nasze poszły na południe i dokonały rekonesansu w odległości 100 mil na północny wschód od wyspy Cusima. Otrzymawszy wiadomość, że krążowniki rosyjskie przepłynęły około wyspy Jeso, ponieważ poszukiwania okazały się bezskuteczne, w dn. 19 b. m. eskadra nasza powróciła do punktu swego wyjścia w zatoce Koreańskiej.

Bitwa pod Wafanku.

Londyn 22 czerwca. (Tel. wł.) Powoli wychodzą na jaw olbrzymie straty, poniesione przez Rosjan pod Wafanku. Z 350 oficerów, których miał z sobą Stackelberg, 250 padło lub dostało się do niewoli. Ogółem rannych i zabitych było przeszło 5000 żołnierzy. Po stronie rosyjskiej było 90 armat; z tych zaledwie kilka jest nieuszkodzonych; 16 zabrali Japończycy; drugie tyle zostało na polu bitwy zupełnie rozbitych przez kule japońskie; resztę uwieźli Rosjanie, chociaż były nie do użycia, aby nie powiększać trofeów japońskich.

Łapownicy.

Londyn 22 czerwca. (Tel. wł.) „Daily Express" donosi z Petersburga, że wychodzą tam na jaw niesłychane nadużycia dostawców wojskowych i urzędników przyjmujących dostawy. Wiele armat sprzedano odlewarniom żelaza bez wiedzy i zezwolenia władzy wojskowej. Między innymi skradziono cały ładunek wysłany przez carową do Mandżurji z podarunkami dla żołnierzy.

Chińczycy pomagają Japończykom.

Petersburg 22 czerwca. (Tel. wł.) Według raportów z Mandżurji, Chińczycy najdokładniej informują Japończyków o ruchach wojsk rosyjskich. Na wszystkich szczytach znajdują się sekretne sygnały. Podczas bitwy pod Wafanku, zdradzili Chińczycy zamaskowaną baterję rosyjską, która jeszcze wcale nie strzelała. Japończycy rzucili na nią grad pocisków i zniszczyli zupełnie.

Depesze nocne.

Zdobycie Liaojang przez Japończyków.

Londyn 23 czerwca. (Tel. wł.) Dzienniki amerykańskie twierdzą z całą stanowczością, że **Japończycy zdobyli w sobotę Liaojang.**

Wiadomość tę, jakkolwiek do tej pory nie znajduje poważniejszego potwierdzenia, ze względu na okoliczność, iż Kuropatkin ruszając ku południowi ogołocił Liaojang z wojsk, należy przyjąć za prawdziwą.

Londyn 23 czerwca. (Tel. wł.) Dzienniki podają, że Liaojang zdobyła kawalerja japońska, która nadeszła od strony wąwozów Motien.

Z powodu zajęcia Liaojang **Mukden został bardzo poważnie zagrożony.**

Operacje Kuropatkina.

Londyn 23 czerwca. (Tel. wł.) Jenerał Kuroki otrzymał od marszałka Oyama polecenie zmodyfikowania swego dotychczasowego planu operacyjnego w tym kierunku, aby się połączył z armjami jenerałów Oku i Nodzu, gdyż Kuropatkin posunął z Liaojang ku południowi tak wielkie masy wojsk, że **w Liaojang zostały tylko 3 batalijony piechoty i szwadron kozacy rosyjskiej.**

Bitwa pod Kajczu.

Londyn 23 czerwca. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Niuczwang, że na południe od Kajczu toczą się nieustannie walki. Według doniesień do Kajczu walka jest bardzo krwawa. W sobotę **Rosjanie stracili 2000 rannych i zabitych — w tej liczbie 5 jenerałów i pułkowników.** Pochowano ich przy stacji kolejowej koło Kajczu.

Wszyscy żołnierze ros., którzy się schronili do Niuczwang, opowiadają zgodnie, że wojska rosyjskie są zdemoralizowane.

Petersburg 23-go czerwca. (Tel. wł.) „Now. Wrem.“ donosi, że od strony Kajczu słychać gwałtowny huk dział.

Klęska Kuropatkina?

Londyn 23 czerwca. (Tel. wł.). „Daily Expres“ donosi z Czifu, że według krążących tam wieści jen. **Kuroki zaatakował armję Kuropatkina południu od Liaojang**; szczegółów brak.

Londyn 23 czerwca. (Tel. wł.). Dzienniki amerykańskie podają, że j. Kuroki stoczył z wojskami ros. na połnudnie od Liaojang wielką bitwę.

Według słusznych twierdzeń tychże gazet; **w bitwie tej Kuropatkin poniósł miał zupełną klęskę**, największą ze wszystkich dotychczasowych klęsk ros. wobecnej wojnie, a nadto **jest otoczony i grozi mu konieczność kapitulacji.**

Klęska jen. Kondratowicza.

Londyn 23 czerwca. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi, że jenerał Kondratowicz, który w sile 8000 żołnierzy zasłaniał odwrót kolumny Stackelberga podczas cofania się przed wąwozem wpadł dnia 19 b. m. w zasadzkę. Pod ogniem artylerji japońskiej legło około 1200 Rosjan. Kondratowicz zdołał jednak wycofać się na ufortyfikowane wzgórza.

Oyama na terenie wojny.

Londyn 23 czerwca. (Tel. wł.). Dzienniki angielskie donoszą, że marszałek Oyama, zamianowany wicekrólem Mandżurji, opuścił 21 bm. Simoneseki i najdalej jutro (piątek) wyląduje w Takuszan. Do tej pory jenerałowie: Kuroki, Oku i Nodzu mają się wstrzymać z działaniami.

Z Portu Artura.

Londyn 23 czerwca. (Tel. wł.) W Porcie Artura powieszono w ostatnich dniach 2 Japończyków i 5 Chińczyków, podejrzanych o szpiegostwo. Egzekucja musiała być w taki sposób wykonana, żeby oblegający Japończycy mogli ją widzieć.

Londyn 23 czerwca. (Tel. wł.) Japończycy zatrzymali pod Portem Artura wypływającą stamtąd dżunkę chińską. Jadący na niej Chińczycy opowiadali, że przed kilku dniami dwa rosyjskie kontrtorpedowce nadpłynęły na miny podwodne i zatonęły. Zginęło na nich 140 ludzi.

Eskadra władywostocka.

Petersburg 23 czerwca. (Oficjalnie). Wiceadmirał Skrydłow donosi pod datą wczorajszą: Dzisiaj powróciła dywizja łodzi torpedowych, pod wodzą kapitana fregaty Winogradzkiego, która dnia 5-tego b. m. wyjechała ku wybrzeżom Japonji. Łodzie torpedowe zbliżyły się do portu Esasiu, na wyspie Hokkaida, nie mogły jednakże z powodu mgły wjechać do portu. Ekspedycja zajęła kilka statków kupieckich i jeden okręt transportowy. Jeden z tych okrętów przyprowadziła ekspedycja do portu. Dochodzenia wykazały, że większość okrętów kupieckich wiozła ryby i ryż do Sasebo i Simonoseki.

Stan wojsk rosyjskich.

Londyn 26 czerwca. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze twierdzą, że wojska rosyjskie są nietylko skutkiem klęsk zdemoralizowane, ale nadto szerzy się wśród nich epidemja, jak: tyfus brzuszny, cholera i choroby óczu, tak bardzo, że w niektórych oddziałach czwarta część żołnierzy nie zdolna jest do używania karabinów.

Intendantura ros. nie jest należycie zaopatrzoną. Faktem jest, że jen. Stackelberg, ruszający ku południowi, nie mógł zabrać ze sobą dostatecznych zasobów żywności i wojska jego cierpiały głód.

Londyn 23 czerwca. (Tel. wł.) Korespondentom dzienników, którzy zakupili własne okręty i urządzili na nich przyrządy do telegrafji bez drutu i chcieli udać się pod Port Artura władze japońskie nie udzieliły na to pozwolenia.

TELEGRAMY.

Jadowita Chartreusa.

Paryż 22 czerwca. Zajścia w komisji śledczej Izby deputowanych powstały z tego powodu, że pewien członek większości nazwał członka mniejszości bandytą. Powstała skutkiem tego bójka. Członkowie komisji obrzucali się kałamarzami i bili się pięściami. Dopiero z trudem udało się ich rozłączyć.

Paryż 23 czerwca. Komisja śledcza przesłuchiwała wczoraj pop. dziennikarza Bessona z Grenobli. Zeznał on, że do 19 marca 1903 r. poznał się z dziennikarzem Fervoorem, który mu powiedział, że jest przyjacielem zaufanym Edgara Combesa i żądał od Bessona formalnego zapewnienia, że w dniu, w którym Kartuzi otrzymają autoryzację, Edgar Combes otrzyma 1 miljon franków. Besson odpowiedział, że nie może niczego obiecywać, gdyż nie jest niczyim pośrednikiem. Fervoor obstawał przy swojem i oświadczył Bessonowi, że jeżeli zgodzi się na jego żądanie, to tego samego dnia jeszcze może być na obiedzie u Edgara Combesa. Besson powtórzył, że nie jest pośrednikiem, poczytywać sobie będzie jednakże za zaszczyt, jeżeli będzie mógł się zobaczyć z Edgarem Combesem, aby z nim pomówić na korzyść Kartuzów.

Fervoor widział potem ponownie Bessona i powiedział mu, że ponieważ Kartuzi nie chcą płacić, pójdą w świat. Besson opowiedział o tej rozmowie deputowanym z Grenoblie, Pichat'owi i Baragnon'owi. Besson w końcu wskazał na kampanję w swoim dzienniku i podniósł, że wyjaśni całą sprawę, gdy będzie przesłuchiwany przed sądem. Powie on wtedy to, czego przed komisją powiedzieć nie może. — Besson ma dowód, że Fervoor był wysłanym przez Edgara Combesa, lecz dowód ten przeprowadzi tylko przed sądem przysięgłych. — Dalszych wyjaśnień świadek odmówił.

Paryż 23 czerwca. Wieczorem przesłuchiwała komisja śledcza prezydenta gabinetu Combesa, ministra handlu Trouillota i b. ministra Milleranda. Konfrontacja nie miała żadnych ciekawych momentów.

† Stremayr.

Pottschach 23 czerwca. Były prezydent najwyższego trybunału dr Karol Stremayr zmarł wczoraj o godzinie 5¼ wieczorem.

Mianowania.

Lwów 22 czerwca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował ukończonych słuchaczy politechniki lwowskiej: Dymitra Kaszubińskiego, Edmunda Machniewicza, Edwarda Ważnego i Ottona Feliksa Nadolskiego, praktykantami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Namiestnik zamianował asystenta weterynaryjnego Włodzimierza Chiolskiego weterynarzem powiatowym.

Ustąpienie ambasadora Nigry.

Wiedeń 22 czerwca. Cesarz przyjął dzisiaj przed południem b. ambasadora włoskiego Nigrę na specjalnej audjencji. Nigra wręczył cesarzowi pismo odwołujące go i podziękował za nadanie mu z powodu odjazdu brylantów wielkiego krzyża Stefana. Nigra został na wieczór zaproszony na obiad do Schönbrunu, na którym będzie także obecny ks. Avarna i członkowie poselstwa włoskiego.

Czesi i rząd.

Praga 22 czerwca. Zgromadzenie młodoczeskich posłów z Czech, Morawy i Śląska po wyczerpującej dyskusji o położeniu politycznem uchwaliło jednogłośnie rezolucję, postanawiającą wytrwanie w stanowczej walce przeciw obecnemu rządowi, gdyż jego system opiera się na obawie niemieckiej obstrukcji.

Rezolucja wzywa naród czeski do jedności, aby w ten sposób udaremnić zamiary rządu, który chce złamać siłę narodu czeskiego za pomocą jej rozdrobnienia.

Rywalizacja towarzystw okrętowych.

Nowy Jork 22 czerwca. Linja „Cunard“ zniżyła cenę jazdy z Nowego Jorku do Anglji na 15 dolarów.

Śmiertelna wycieczka okrętem.

Nowy Jork 22 czerwca. Wczoraj wydobyto 98 zwłok, ofiar katastrofy na „Jenerał Slocum“. Ogólna liczba wydobytych dotychczas zwłok wynosi 730. Dotychczas brakuje jeszcze 300 osób.

Monachium 23 czerwca. W Izbie postawił pos. Memminger wniosek o wystosowanie do Korony prośby o zmianę konstytucji, aby rejencja mogła się zakończyć jeszcze za życia nie mogącego rządzić króla.

Wiedeń 22 czerwca. Cesarz nadał ambasadorowi tureckiemu Mahmud-Nedim-Bejowi i marszałkowi Szakir-Baszy, wielkie krzyże orderu Leopolda, jenerałowi dywizyjnemu Rahni-Baszy order żelaznej korony pierwszej klasy, a adjutantowi Nedi-Bejowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Belgrad 22 czerwca. Skazany onegdaj były minister Todorowicz apeluje przeciw wyrokowi.

Madryt 22 czerwca. Policja aresztowała onegdaj wieczorem pewną osobę podejrzaną o rzekomo usiłowany zamach na prezydenta ministrów Maurę.

Ceny targowe z dnia 21 czerwca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18 40 do 18 90 kor., pszenica czerwona i żółta od 18·20 do 18 90 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·— do 14 60, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień na krupy od 13 50 do 14 50. owies z opłatą akcyzową od 14·20 do 15·—, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 15 20 do 16 20, proso od 10 50 do 12·—, fasola od 18·60 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano stare od 6·40 do 7·60, słoma od 4·80 do 5·20 koniczyna od 8·40 do 8·80, ziemniaki za hektolitr 5·20 do 5·60, jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogram od 1·40 do 1·80, masło za garniec od 5·— do 6·— spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—, Kukurudza za 100 klgr. od 13·40 do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·— do 12·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·— Siano nowe od 6 — do 6·40.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 22-go czerwca.—(Giełda pop.). — Godzina 9·— Marki 117·35 Renta majowa 99·15, Węg. renta koronowa 97·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 642·75, Akcje węg 745·50. Akcje Anglobanku 279 25, Akcje Uniobanku 516 50 Akcje Länderbanku 427 50, Akcje kolei państ. 634 75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 480·—, Akcje tytoniowe 346 50, Akcje Alpiny 417·50 Losy tureckie 128·50, Rubl e 253 50.

Cukier (spek.) 21·40, — spirytus (silny) 47·—, — nafta niezmieniona.

Berlin 22-go czerwca.—(Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 209·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Wielbiciele i Czciciele Maryi!

W czasie jubileuszu „Niepokalanie Poczętej“ pamiętajcie o Grocie Lourdeńskiej w Porąbce uszewskiej.

Do wykończenia potrzeba jeszcze 10 tys. koron.

Datki przyjmuje Komitet budowy Groty w Porąbce uszewskiej. 2065

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.